

Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo,

Właśnie przeczytałem list do redakcji „Wiadomości Parazytologiczne” 2008, 54 (1), strona 61 Pani Profesor Teresy Pojmańskiej pt. „Jestem przeciw!”. Na wstępie chciałbym bardzo serdecznie przeprosić Panią Profesor za dyskomfort wywołany wprowadzeniem przeze mnie nazwy żyropalce jako polskiego odpowiednika łacińskiej nazwy *Gyrodactylus*. Wprowadzając tę nazwę sugerowałem się przyjętym w języku polskim sposobem zapisu cząstki „żyro-”, która powstała z greckiego słowa „gyros”. Najbardziej znane słowa z tym przedrostkiem to „żyroskop” i „żyrostat” pisane również jako „giroskop” i „girostat”. Oba sposoby zapisu można znaleźć w „Słowniku wyrazów obcych” PWN. Osobiście wolę pisownię z polską literą „ż”. Jeśli natomiast chodzi o zakres polskiej nazwy, to stosuję ją wyłącznie do rodzaju *Gyrodactylus* Nordmann, 1832. Nie wiem czy słusznie czy nie, ale skłaniam się ku takiemu układowi taksonomicznemu:

Typ: Platyhelminthes (z czterema gromadami: Turbellaria, Digenea, Cestoda i Monogenoidea)

Gromada: Monogenoidea Bychowky, 1937 (a właściwie Bykhovskiy wg. transliteracji stosowanej obecnie w Rosji)

Rząd: Gyrodactylidea Bykhovskiy, 1937 (z przynajmniej dwoma rodzinami: jajorodnymi Ooegyrodactylidae i żyworodnymi Gyrodactylidae)

Rodzina: Ooegyrodactylidae Harris, 1983 (z rodzajami: *Ooegyrodactylus*, *Nothogyrodactylus*, *Phanerothecium* i *Hyperopletes*)

Rodzina: Gyrodactylidae Beneden et Hesse, 1864 (z rodzajami: *Acanthoplacatus*, *Accessorius*, *Anacanthocotyle*, *Archigyrodactylus*, *Diechodactylus*, *Fundulotrema*, *Gyrodactyloides*, ***Gyrodactylus***, *Gyrdicotylus*, *Isancistrum*, *Lamniscus*, *Macroyrodactylus*, *Metagyrodactylus*, *Mormyroyrodactylus*, *Paragyrodactylus*, *Polyclithrum*, *Scleroductus*, *Scutalatus* i *Swingleus*).

Rodzaj: *Gyrodactylus* Nordmann, 1832

Nie chciałbym tu powiedzieć, że taki układ mi w pełni odpowiada, jedynie tylko to, że gromada Monogenoidea wydaje się być najbardziej upośledzonym segmentem typu płazińców i to nie tylko ze względów językowych. Skoncentrujmy się tutaj jednak na kwestii językowej. Zarówno w języku

polskim i łacińskim status gromady i jej nazwa nie są niestety ustabilizowane. Wydaje mi się, że więcej zwolenników ma łacińska nazwa *Monogenea* Beneden, 1863, która jest starsza i krótsza, choć według mnie mniej właściwa, bo oryginalnie nadana dla innej kategorii taksonomicznej. Jeśli chodzi o wirki, przywry i tasiemce to chyba nie wzbudzają one większych emocji językowych. Nie można tego niestety powiedzieć o skrzelowcach czy inaczej przywrach monogenicznych. Czy rzeczywiście właściwym jest nazwanie tej grupy zwierząt skrzelowcami, jeśli równie dobrze można je znaleźć na skórze, płetwach czy nawet w pęcherzu żywiciela? Przywry monogeniczne nie wydają się również być trafniejszą nazwą, jeśli *Monogenoidea* nie są przywrami i do tego są bliżej spokrewnione z tasiemcami. A czy sama nazwa *Gyrodactylus* nadana przez Nordmanna jest rzeczywiście w pełni właściwa, jeśli większość swojego krótkiego życia zwierzęta te wiodą jako samice a pozostałą część jako hermafrodyty? Może w takim razie lepiej byłoby nazwać je *Gyrodactyla* i analogicznie po polsku być może gyrodaktylą lub lepiej żyrodaktylą? Brzmi to zdecydowanie bardziej nadobnie i w lepszym stopniu odzwierciedla ich istotę. Niestety język nie zawsze nadąża za precyzyjniejszym oddaniem natury rzeczy czy za wskazaniem językoznawców. Czy językoznawcy nie woleliby np., żebyśmy porozumiewali się za pomocą listeli (skr. od **list** elektroniczny) z adreśnikiem w adresie poczty elektronicznej? Nie wiadomo jednak, dlaczego ale większość z nas woli wysyłać „imejle” wpisując do adresu „małpę”, choć trzeba też przyznać, że są też i zwolennicy wysyłania „emajli”, w zależności od stopnia przyzwyczajenia do polskiego sposobu odczytu liter. Język niestety potrafi płatać nam figle ku zadowoleniu nielicznych, obojętności większości i zażenowaniu pozostałych. Nie wiem czy nazwa żyropalce, którą zaproponowałem, naturalnie zaniknie czy raczej upowszechni się i może zostanie rozciągnięta na wszystkich przedstawicieli rodziny Gyrodactylidae. W żargonie jest też przecież w użyciu takie słowo jak „gyrki”, choć ja oczywiście (tak jak wytłumaczyłem na wstępie) preferowałbym raczej „żyrki”. Czas pewnie sam zweryfikuje trwałość tych nazw niezależnie od mojej woli. Nie wiem też, tak naprawdę, czy jestem zwolennikiem nadawania pol-

skich nazw organizmom mało znanym większości społeczeństwa. Czasem sobie tylko tak marzę, że może warto byłoby nazwać, choć jednego przedstawiciela tej bardzo licznej w gatunki grupy zwierząt. Może warto by było nazwać tego najbardziej niesławnego przedstawiciela rodzaju a mianowicie *Gyrodactylus salaris*, który spowodował tak ogromne straty w naturalnych populacjach łososia atlantyckiego (*Salmo salar*) w Norwegii a dzięki któremu nie możemy zapomnieć, że rodzaj ten w ogóle istnieje. Nie wiem też, do której kategorii ludzi – tych rozbawionych, obojętnych czy zażenowanych, będę

należał, kiedy któregoś dnia usłyszę np., że znów w laboratorium mamy zbyt dużo pracy z „żytkiem salarkiem” (nazwa od ang. słowa salary), choć może i taka nazwa powinna znaleźć zrozumienie, jeśli będzie pochodzić od kogoś, kto będzie musiał spędzić w pracy wiele żmudnych godzin i do tego być może w kraju, gdzie dzień czasem jest krótszy od godziny, żeby odkryć jeszcze jedną tajemnicę tej tak fascynującej grupy zwierząt.

Marek Ziętara

Nasza Redakcja otrzymała list od Pana Profesora Józefa P. Knapa i Pani Profesor Marii Stroczyńskiej-Sikorskiej informujący o zmianach organizacyjnych i tematyce badań w Instytucie Medycyny Wsi. W lipcu 2008 r. Rada Naukowa Instytutu Medycyny Wsi im. W. Chodźki w Lublinie dokonała zmiany w nazwie Zakładu Higieny Środowiska na Zakład Higieny i Parazytologii. Kierownikiem Zakładu został prof. dr hab. med. Józef Piotr Knap, jednocześnie doradca Głównego Inspektora Sanitarnego i Przewodniczący Rady Naukowej IMW. Pierwszym kierownikiem Zakładu była doc. dr hab. F. Wysocka-Holińska, a następnymi: prof. dr hab. J. Umiński, dr med. wet. K. Łazuga oraz prof. dr hab. med. M. Stroczyńska-Sikorska.

Istniejący od 1951 r. Zakład (pierwotnie Parazytologii Wiejskiej) charakteryzował pionierski i cenny dorobek naukowy. Były to przede wszystkim badania zarobaczenia ludności wiejskiej, zwłaszcza dzieci, badania chorób przenoszonych przez wektory, a ostatnio obserwacje związane z występowaniem bąblowicy wielojamowej. Tematem kontynuowanym od ponad półwiecza są skażenia geohelminami człowieka badane w różnych środowiskach

wiejskich m.in. w gospodarstwach ekologicznych, hodowlach szklarniowych, uprawach malin i truskawek, kompostowniach. Z badań tych wynika zmniejszająca się częstotliwość występowania włośgłówki, natomiast utrzymywanie się znacznej obecności *Toxocara* spp. oraz *Ascaris* spp. Badaniom parazytologicznym towarzyszy ocena gleby pod względem bakteriologicznym i chemicznym ze szczególnym uwzględnieniem metali ciężkich. Planowane są także badania obecności metali ciężkich w geohelminach izolowanych z określonych warunków środowiskowych oraz w torbielach bąblowców usuwanych operacyjnie u ludzi. Wymienione badania są możliwe do realizacji dzięki posiadaniu spektrofotometru absorpcji atomowej.

Pan profesor J. P. Knap zapowiada kontynuację prac nad epidemiologią chorób pasożytniczych w Polsce, ze szczególną uwagą skierowaną na rozpoznanie, nadzór epidemiologiczny i leczenie bąblowicy wielojamowej. Także przedmiotem badań mają być pasożyty przywlekanie, zwłaszcza malaria.

Redaktor Naczelny „Wiadomości Parazytologicznych”

Szanowna Redakcjo,

W czwartym zeszycie 54 tomu „Wiadomości” ukazały się dwie prace o tasiemcach znalezionych w dzikich kaczkach (Kavetska i wsp. oraz Króla-czyk i wsp.), w których znajdują się specjalne podziękowania pod moim adresem za „bezcenne wskazówki przy wykonywaniu rysunków”. Ponieważ rysunki członów hermafrodytycznych, zwłaszcza tasiemca *Retinometra pittalugai*, są niedobre, muszę, w obronie mojego wizerunku, wytłumaczyć się z zakresu mojej pomocy. Rzeczywiście w trakcie pracy autorów kilkakrotnie oglądałam przesyłane mi próbki rysunków i zwracałam uwagę na elemen-

ty wymagające dokładniejszych obserwacji pod mikroskopem, nie widziałam natomiast wersji ostatecznej, przesłanej do druku. Nie wiem, czy winni niedociągnięć są wyłącznie autorzy, bo zastrzeżenia budzi także jakość druku. W każdym razie ja, wraz z moimi uwagami, nie poczuwam się do odpowiedzialności za jakość tych rysunków, ale przyznaję, że znalezienie mojego nazwiska w tym kontekście sprawiło mi przykrość.

Z poważaniem

Teresa Pojmańska